WYDANIE A

Opłata pocztowa uiszczona golówką.

Rok XXI. Kraków, wtorek 22 marca 1938 Nr. 81

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

Niemcy podburzają Kowno narzucając się Litwie na opiekuna!

Berlin, 22. 3. (A) Komentarze o załagodzeniu konfliktu polsko - litewskiego nie mogą obecnie zatuszować pierwszego wrażenia, jak gdyby taki obrót sprawy był dla Niemiec pewnego rodzaju rozczarowaniem. Wyczuwa się to wyraźnie między wierszami sztucznego zadowolenia, któremu daje się tutaj teraz wyraz. Potwierdzają to wrażenie komentarze oficjalnego biura informacyjnego, które notuje „przygnębiające wrażenie", jakie porozumienie z Polską wywołało rzekomo w litewskich kołach politycznych, wśród których ma przeważać opinia, że „Litwa poszła fałszywą drogą". Niemcy wobec tego występują pośpiesznie z nową ofertą do Litwy, aby nawróciła ze swej fałszywej drogi i udała się pod opiekę Niemiec. Dotychczasowa orientacja litewska w stronę Francji i Rosji sowieckiej jako najlepszych gwarantów niezawisłości Litwy, oraz wierność jej dla Ligi Narodów — podaje komunikat oficjalnego biura informacyjnego — doznały silnego ciosu, przy czym komunikat czyni aluzję, jakoby suwerenność Litwy po porozumieniu z Polską pozostawała pod znakiem zapytania.

Tego rodzaju wygrywanie Litwy przeciwko Polsce przez Niemcy i to w jeden dzień po porozumieniu polsko - litewskim, rzuca charakterystyczne światło na stanowisko Niemiec w tej sprawie.

Kowno w oczekiwaniu zmiany rządu

Kowno, 22. 3. (A) W ciągu dnia wczorajszego nastąpiło tu pewne uspokojenie, jednak w godzinach wieczornych już odbyły się dość gwałtowne manifestacje, podczas których wnoszono okrzyki: oddać Wilno! Policja musiała kilkakrotnie ostro interweniować.

Przyjazd premiera Tubelisa został przyśpieszony i zapowiedziany jest na czwartek. Do tego czasu odłożono nominację posła litewskiego w Warszawie. W przyszłym gabinecie litewskim sfery wojskowe będą miały najsilniejszy wpływ. Wobec tego domagają się one powołania do gabinetu generała Dirmantasa i szefa II. oddziału płk. Dultisa.

Ze strony litewskich ekspertów kolejowych w Kownie przewiduje się, że do dnia 31 b. m. nie uda się jeszcze doprowadzić do porządku urządzeń i mostów na Niemnie tak dalece, aby bez obawy katastrofy można było tą drogą ustalić normalną komunikację z Polską.

W Kownie trwa w dalszym ciągu run na banki

Przybywającym do Rygi dziennikarzom polskim, poselstwo litewskie odmawia udzielenia wiz na wjazd do Litwy.

Nieustanne ataki powstańców

Barcelona 22. 3. PAT. Ministerstwo obrony narodowej ogłasza, że powstańcy trzykrotnie usiłowali przerwać linię wojsk rządowych w kierunku na Castel Serras — Torre Velilla. Natarcia te wspierało 47 czołgów i liczne lotnictwo. Lotnictwo powstańcze bombardowało w ciągu dnia wczorajszego szereg miejscowości na wybrzeżu, szczególnie zaś miejscowość Tortoza.

* * *

Barcelona 22. 3. Według wiadomości, ogłoszonych wczoraj o godzinie 18-tej liczba zabitych w stolicy Katalonii w ciągu ostatnich bombardowań wynosi 828. Władze miejskie stwierdzają, że pod gruzami domów znajduje się jeszcze wiele zwłok nieodkopanych.

Ryga, 22. 3. PAT Donoszą z Tallina, że przybyła tam z Kowna delegacja litewska z inż. Birutawiciusem na czele, celem nawiązania rokowań z rządem polskim w sprawie wznowienia komunikacji pomiędzy Polską a Litwą.

PRZED NOMINACJĄ POSŁÓW

Berlin 22. 3. PAT. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Kowna, że według krążących pogłosek rząd polski zwrócił się w poniedziałek do rządu litewskiego o agrement dla posła R. P. w Rydze p. Charwata. Niemieckie biuro informacyjne donosi również, że najprawdopodobniej posłem litewskim w Warszawie zostanie dotychczasowy poseł w Berlinie dr. Szaulis, a poselstwo w Berlinie objąłby wówczas naczelnik wydziału prawnego litewskiego min. spraw zagranicznych Bizauskas.

Ryga 22. 3. PAT. Donoszą z Kowna: W kołach politycznych nadal wysuwane są przypuszczalne kandydatury na posła litewskiego w Warszawie. Mówią obecnie o p. Czarneckisie, dotychczasowym pośle w Rzymie, oraz o min. Lozoraitisie. Pogłoski te jednak należy przyjmować z dużą rezerwą, ponieważ zbyt wielu kandydatów już wymieniano. Koła oficjalne komunikują, że przypuszczenia są przedwczesne i że żadna decyzja w tej sprawie nie zapadła.

Czy Hiszpania rządowa uzyska pomoc Francji?

Paryż 22. 3. (A) Stolica Francji jest zajęta wysiłkiem rządowej Hiszpanii, aby uzyskać pomoc Francji, chociażby w postaci cofnięcia zarządzeń nieinterwencyjnych. Ambasador hiszpański w ciągu ostatnich dni odbył 5 konferencji z ministerm Paul Boncourem, dwukrotnie zaś był przyjęty przez premiera Bluma. Prasa lewicowa używa wszystkich swoich wpływów, aby wymóc na rządzie natychmiastową czynną pomoc dla hiszpańskich wojsk rządowych. Argumentacja pism lewicowych idzie w tym kierunku, że z chwilą zwycięstwa generała Franco i ustalenia się wpływów niemiecko-włoskich za Pirenejami,

Francja nie będzie mogła już wystąpić w obronie Czechosłowacji, gdyby ta znalazła się w niebezpieczeństwie.

Propaganda lewicowa posługuje się także olbrzymimi afiszami rozlepionymi po mieście, oraz przemówieniami na wiecach i meetingach. Hiszpańskie biuro podróży na wielkich bulwarach zamieniono na wystawę makabrycznych dokumentów fotograficznych, przedstawiających

straszne skutki bombardowania miast przez flotę powietrzną generała Franco.

Równocześnie dzienniki prawicowe prowadzą kontrakcję. „La Liberté“ wystąpił nawet z oskarżeniem, że w tajemnicy przygotowuje się trzy dywizje, które miałyby udać się do Hiszpanii. Koła zbliżone do Quai d'Orsay energicznie zaprzeczają tym pogłoskom. Z wielkim zainteresowaniem oczekuje się wyjaśnień, które minister Paul Boncour złożyć ma jutro Komisji Senatu, we czwartek zaś w Komisji Izby. Przewiduje się, iż zachowana będzie tajność obrad obu komisyj.

O demokrację i obronność państwa, przeciw hitleryzmowi i endecji

Uchwały Rady Naczelnej P. P. S.

Warszawa. 22. 3. (z) Rada Naczelna PPS powzięła wczoraj szereg uchwał politycznych. — Pierwsza z nich zatwierdza ogólną linię taktyczną C. K. W. zwłaszcza w dziedzinie dalszej walki o rozwiązanie parlamentu i o nowe wybory na zasadzie demokratycznej ordynacji, której pogwałceniem jest wniesiony do Sejmu projekt kurialnego prawa wyborczego. Dalej czytamy:

„Solidarność i gotowość do wystąpień masowych na każde wezwanie kierownictwa Partii, winna być obowiązkiem wszystkich, komu drogą jest sprawa Wolności i Postępu. Rada Naczelna wita z uznaniem wszelkie przejawy tej solidarności świata pracy, których wyrazem były ostatnie obrady kongresu Stronnictwa Ludowego, kongresu pracowników umysłowych i komisji centr. związków zawodowych.

Bezpieczeństwo i obronność Polski wysuwają się na czoło najpilniejszych zadań państwowych, zwłaszcza wobec dokonanej ostatnio przez „Trzecią“ Rzeszę aneksji Austrii. Przyłączenie siłą oręża Austrii do Niemiec przy zupełnej niezaradności i obojętności wielkich mocarstw jest ciosem zadanym bezpieczeństwu i niepodległości nie tylko tak zw. państw małych, ale przede wszystkim postanowieniom Traktatu Wersalskiego, poręczającego Niepodległość Polski oraz ustalającego jej granicę zachodnią na terytorium ongiś zrabowanym przez Prusy.

Zabór Austrii kładzie kres wszelkim złudzeniom w trwałość przyjętych przez III Rzeszę zobowiązań oraz w szczerość jej zapewnień pokojowych. Albowiem hasła głoszone przez Hitlera „jeden naród, jedno państwo i jeden wódz“ nie są hasłami pokoju, ale brutalnym wyzwaniem, rzuconym przez Niemcy sąsiednim krajom, posiadającym w swoich granicach mniejszość niemiecką. W momencie bezpośredniego zagrożenia przez „totalizm“ hitlerowski i wobec niesłabnącego ucisku Polaków w Niemczech i coraz intensywniejszej działalności hitlerowskich organizacyj dywersyjnych na ziemiach zachodnich a przede wszystkim na Śląsku, Polska musi się z całą siłą przeciwstawić tej wrogiej dla jej istnienia akcji i za wszelką cenę ją ukrócić.

Rada Naczelna wskazując na powyższy stan zagrożenia całości i nienaruszalności Państwa, stwierdza, że występy pogromowe endeków i różnych odłamów „narodowo radykalnych“, naśladujących wzory i frazeologię hitleryzmu, anarchizują i rozkładają życie wewnętrzne kraju, a tym samym bezkarnie ułatwiają przyszłą akcję odwetową „Trzeciej“ Rzeszy. W szczególności wykorzystywanie przez żywioły endeckie pożałowania godnego zajścia na granicy polsko litewskiej, które musi być w interesie pokoju między obu bratnimi narodami ostatecznie załatwione, jest próbą odwrócenia uwagi społeczeństwa od granicy zachodniej państwa, a przede wszystkim od spraw Śląska, Pomorza i Gdańska — jest jeszcze jednym dowodem usypiania przez endecję czujności społeczeństwa, wobec grożącego niebezpieczeństwa hitlerowskiego. Walka z tymi przejawami reakcji endecko faszystowskiej i wszelkimi agenturami wojującego hitleryzmu jest najważniejszym nakazem chwili. Tę walkę muszą podjąć wszystkie zorganizowane siły Socjalizmu i Demokracji Polskiej w imię wolności — przeciwko każdej tyranii „totalistycznej“ — hitlerowskiej, czy komunistycznej“.

Dalsza rezolucja głosi o poparciu przez P. P. S. wszystkich wysiłków, zabezpieczających obronność państwa, przy czym podczas uroczystości 1-majowych masy pracujące wysuną hasło spotęgowania sił obronnych Polski.

Wreszcie na tle ostatnich procesów moskiewskich — Rada Naczelna wzywa do energicznego zwalczania ośrodków komunistycznych jako ognisk deprawacji politycznej i dezorientacji robotników.

Aresztowanie przywódców Str. Narodowego w Lublinie

za prowokacyjne przemówienie w dniu 19 bm.

Warszawa, 22. 3. „Gazeta Polska“ donosi z Lublina: W ub. sobotę wieczorem w czasie uroczystości ku czci Marszałka Piłsudskiego, z balkonu preezsa Str. Narodowego dr. Majewskiego na Krak. Przedmieściu, wygłosił bez zezwolenia władz prowokacyjne przemówienie redaktor „Głosu Lubelskiego“ Bruno Morzycki. W związku z tym aresztowano dr. Majewskiego, **red. Morzyckiego, kierownika sekcji aakdemickiej Str. Narodowego, studenta Uniwersytetu Lubelskiego, Leona Świerczyńskiego, kierowniczkę sekcji kobiet Eugenię Woźniakównę, kierownika sekcji młodych Jana Chmielewskiego. Ogółem aresztowano 10 osób. Dr Majewskiego zwolniono, pozostali zaś nadal znajdują się w areszcie policyjnym.**

Kaukadżi przekroczył granicę Palestyny

Jerozolima. 22. 3. PAT. Do Palestyny przybył przez Syrię Fauzi El Kaukadżi, szef sztabu powstańczego w 1936 r. Samochód, w którym Kaukadżi jechał ze swoim towarzyszem Bahi Addin Taba, był ostrzelany przez żandarmerię francuską w pobliżu granicy. Podróżni odpowiadali na strzały, raniąc jednego żandarma. Podróż Kaukadżiego miała na celu przeprowadzenie kontroli organizacji przemytu broni i amunicji.

Echa napaści na sen. prof. dra Schorra

Warszawa 22. 3. W Synagodze na Tłomackiem odbyło się nabożeństwo na którym sen. prof. dr Schorr odmówił modlitwę dziękczynną (gomel) z okazji dokonania na niego w ub. sobotę brutalnej napaści, która mogła mieć tragiczne skutki. Na nabożeństwie obecni byli przedstawiciele rabinatu, instytucyj żydowskich oraz społeczeństwa. Sen. prof. dr Schorrowi wyrażono ubolewanie. Depesze z wyrazami ubolewania nadeszły również od instytucyj i szeregu osobistości żydowskich w kraju i zagranicą, m. in. też z Ameryki.

Dochodzenie w sprawie zuchwałej napaści na senatora prof. M. Schorra jest w toku. Sprawą zainteresował się prokurator Sądu Okręgowego w Warszawie.

Sprawca napaści na prof. M. Schorra pozostaje nadal w areszcie.

Memoriał Polaków brazylijskich -- aktualny także gdzieindziej...

Rio de Janeiro, 22. 3. PAT. W stanie Parana zawiązany został komitet obywatelski spośród Brazylian polskiego pochodzenia i osadników polskich, reprezentujący ich stanowisko wobec niedawnych zarządzeń władz stanowych w Paranie, dotyczących szkolnictwa prywatnego.

Zarządzenia te, godzące również w polskie szkolnictwo prywatne, wywołały wśród osadników polskich żywą reakcję.

Interwentorowi stanu Parana p. Manoelowi Ribasowi złożony został przez komitet obywatelski obszerny memoriał w tej sprawie, odznaczający się pełnym godności tonem i silnymi argumentami.

Na wstępie memoriału zapewniono interwentora o głębokiej wdzięczności osadników polskich dla przybranej swej ojczyzny Brazylii za stworzenie im możliwości dojścia do dobrobytu i okazanie gościnności oraz o poszanowaniu i posłuszeństwie dla praw brazylijskich.

Przechodząc do historii i roli osadnictwa polskiego w Brazylii wspomina memoriał, że pierwsza fala polskich emigrantów, która przybyła w r. 1870 rezultatami swej znojnej i wytrwałej pracy przyczyniła się do dzisiejszego bogactwa i wielkości stanu Parana.

Idąc za nakazem obowiązku moralnego potworzyli koloniści polscy ośrodki kulturalne, pobudowali dzięki ofiarnym wysiłkom szkoły prywatne, zwalczając ciemnotę i analfabetyzm.

W ramach ściśle oficjalnego programu zawsze przestrzeganego, udzielano dziatwie polskiej nauki języka polskiego równolegle z językiem portugalskim i wpajano w dzieci polskich osadników elementarne wiadomości o kraju.

Sto trzydzieści szkół prywatnych — utrzymywanych przez polskich osadników stanu Parana, świadczy o dodatniej inicjatywie obywatelskiej, zwłaszcza w miejscowościach pozbawionych szkół rządowych.

Wobec oficjalnej statystyki, która wykazuje że jedynie 26 proc. dzieci w wieku szkolnym, może w stanie parańskim korzystać z dobroczynnego wpływu szkoły — incjatywa prywatna niezaprzeczalnie zasługuje na uznanie i winna mieć tak moralne jak materialne poparcie władz rządowych.

W końcu memoriału zwraca się komitet obywatelski z prośbą do interwentora o przywrócenie poprzedniego stanu nauczania w szkołach prywatnych, przewidującego kontrolę nad wykonaniem oficjalnego programu, oraz zapewnia, że składając ten memoriał kierował się pragnieniem służenia Brazylii.

Rozbudowa floty wojennej i powietrznej w U. S. A.

Waszyngton, 22. 3. PAT. Budżet floty, który został już uchwalony przez Izbę reprezentantów i dyskutowany będzie obecnie w Senacie, przewiduje budowę 46 okrętów wojennych kosztem 731 milionów dolarów, 21 okrętów pomocniczych kosztem 246 milionów i 950 samolotów, budowa których kosztować ma 106 miln. dol. Uchwalony budżet przewiduje 25 miln. dolarów na przeprowadzenie doświadczeń z małymi samolotami bombowymi i torpedowymi. Wreszcie 3 miln. dol. przewidziano na budowę sterowca, który zastąpi sterowiec „Los Angelos". Budżet uchwalono głosami 291 reprezentantów przeciwko 100 głosom.

Groźba strajku w przemyśle chemicznym Francji

Paryż, 22. 3. (A) W przemyśle chemicznym północnej Francji grozi na koniec marca wybuch strajku, ponieważ orzeczenia arbitrażowe, wydane w ostatnim zatargu położyły kres stosowaniu t. zw. ruchomej skali płac, która w tym przemyśle była stosowana od dłuższego czasu. Federacja związków zawodowych tego przemysłu wystąpiła z kategorycznym żądaniem przywrócenia ruchomego mnożnika drożyźnianego w zastosowaniu do płac robotniczych, uzależniając od spełnienia tego postulatu nie tylko sprawę ewentualnego strajku, ale również i zgodę związków zawodowych na powiększenie liczby godzin pracy w tygodniu i na intensyfikację produkcji w tym przemyśle, służącym celom obrony narodowej.

Pod znakiem nieustannej czystki w Z. S. R. R.

Moskwa. 22. 3. PAT. „Prawda" poddaje ostrej krytyce pracę prasy sowieckiej pisząc, że „liczne dzienniki nie oświetlają należycie życia partyjnego i że naświetlanie to jest powierzchowne i szablonowe zarówno pod względem formy, jak i treści". „Prawda" zaleca, ażeby wszystkie dzienniki zaprowadziły u siebie stałą rubrykę, poświęconą życiu partyjnemu.

Artykuł ten jest zapowiedzią nowej „czystki" wśród dziennikarzy sowieckich.

132.000 defraudantów!

Moskwa. 22. 3. PAT. Podczas ostatniej „czystki" w aparacie komisariatu handlu wewnętrznego pociągnięto do odpowiedzialności karnej 132 tys. funkcjonariuszy handlowych za kradzieże i defraudacje i trwonienie mienia państwowego.

Hannibal i — Stalin!

Moskwa. 22. 3. PAT. Organ komisariatu obrony „Krasnaja Zwiezda" stwierdza, że nauczanie historii wojskowości w sowieckich szkołach i akademiach wojskowych jest postawione źle. Szkoły nie posiadają nawet programu historii. Dziennik nawołuje, by w najbliższym czasie program ten opracowano „Oficerowie czerwonej armii — zdaniem 'Krasnej Zwiezdy' winni znać takich dowódców, jak Aleksander Macedoński, Hannibal, Aleksander Newski..., Suworow, Woroszyłow i Stalin" (!!)

Znowu samolot-widmo

Ryga, 22. 3. (R) Jak donoszą z Helsingforsu, zaobserwowano na pograniczu fińsko - sowieckim tajemniczy samolot, który przeleciał nisko nad ziemią, nad terytorium Finlandii.

Z Instytutu Badania Spraw Narodowościowych

Warszawa 22. 3. PAT. W dniu 21 marca br. odbyło się w Warszawie walne zgromadzenie Instytutu Badań Spraw Narodowościowych. Obradom przewodniczył prof. U. J. K. dr Ludwik Kolankowski. Po przedyskutowaniu i przyjęciu sprawozdania oraz programu działalności Instytutu odbyły się wybory władz, w których wyniku został wyłoniony zarząd z prof. Kolankowskim na czele.

Na zebraniu tym prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego Smoleński wygłosił odczyt na nader interesujący i ważny dla polskiej polityki populacyjnej temat: „Przyrost naturalny ludności w Polsce na tle międzynarodowym".

Prelegent wykazał, że przyrost ludności na 1 km. kw. wśród państw nie posiadających kolonii jest w Polsce najwyższy.

Huragan na Kaszubach

Puck 22. 3. Ze wszystkich stron Kaszub nadchodzą wiadomości o szkodach, wyrządzonych przez huraganową nawałnicę. W Smolnie pod Puckiem zerwany został całkowicie dach stodoły. Nad jeziorem Czarnem koło Kartuz wicher wyrywał drzewa z korzeniami. W Jastarni na Helu z nowo wybudowanego kościoła zerwane zostały dachówki. Dużych szkód w sieciach i sprzętach rybackich doznali rybacy z zatoki Puckiej, gdyż zastawione sieci uniosła nawałsica w nieznanym kierunku. Obecnie utrzymuje się porywisty wiatr, lecz już nie taki groźny, jak w ostatnich dniach.

Przyrządy do lądowania samolotu we mgle

Waszyngton. 22. 3. Amerykańscy inżynierowie wojskowi wydoskonalili ostatnimi czasy przyrząd, który zapewnia bezpieczne lądowanie samolotu nawet wśród najgęstszej mgły. Podsekretarz wojny Johnson oświadczył przed stawicielom prasy, że aparat ten wypróbowano ostatnio ze znakomitym wynikiem w pięćdziesięciu lądowaniach we mgle. Johnson dadał, że niedawno przeleciał drogę z Chicago do Waszyngtonu z szybkością 660 klm na stratosferycznej wysokości 8000 m i z tej wysokości lądował w gęstej mgle za pomocą aparatu.

Znowu klęska Chińczyków

Tokio, 22. 3. Agencja Domei donosi: Wojska japońskie przeprowadzają od połowy ubiegłego tygodnia gwałtowne ataki na koncentracje chińskie na południowym i północnym brzegu Yangtse. Dwie dywizje chińskie, które schroniły się w górzystym terenie na wschód od jeziora Taihu, zostały otoczone i w najbliższym czasie zmuszone zostaną do poddania się. Oddziały japońskie zajęły również przełęcz Kuang Tev położoną we wschodniej Hopei i służącą za podstawę do operacyj chińskich na tym odcinku frontu.

Szanghaj, 22. 3. (R) Japończycy po zajęciu Yihsien, w prowincji Szantung i Hinsien w Kiangsou posuwają się szybko w kierunku skrzyżowania linii kolejowych, mającego bardzo poważne znaczenie. Jak przewidują, dojdzie tam do wielkiej bitwy. W ciągu ostatnich dwóch dni Chińczycy ponieśli ciężkie straty; jak słychać, zginęło kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy oraz 3-ch generałów.

Trypolis, 22. 3. (R) Przewódca frontu pracy Rzeszy min. Ley przybył dziś samolotem do Trypolisu, witany na lotnisku przez gubernatora marszałka Balbo.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa. 22. 3. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 112 1/2, Żyrardów 70, Cukier 35 1/2, Starachowice 38, Lilpop 65. Tendencja utrzymana.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna 1 em. 83, 3 proc. inwest. II em. 82 1/2, 4 proc. dolarowa 41, 5 proc. konwersyjna 70 1/2, 4 pół proc. wewnętrzna grube odcinki 65 1/2, 4 proc. konsolidacyjna grube odcinki 67, 4 proc. konsolidacyjna drobne odcinki 66. Tendencja niejednolita.

Coś dla naszych entuzjastów austriackiego „przełomu"

Brutalne prześladowania Kościoła katolickiego w hitlerowskiej Austrii

Rzym. 22. 3. Oficjalny organ Watykanu „L' Osservatore Romano" podaje nowe szczegóły prześladowań i gwałtów, stosowanych przez władze narodowo socjalistyczne wobec katolików austriackich w Wiedniu, Salzburgu i Linzu. W Salzburgu — pisze organ watykański — po

splądrowaniu Kurii arcybiskupiej

członkowie szturmówek hitlerowskich wtargnęli do pałacu arcybiskupa, szukając tam rzekomo jakichś antypatriotycznych ulotek. Żadnych kompromitujących dokumentów oczywiście nie znaleziono. Od tej chwili jednak arcybiskup Waitz znajduje się w stanie faktycznego aresztu. Straż przy wejściu do pałacu została wzmocniona.

Wszyscy

redaktorzy pism katolickich w Wiedniu, Salzburgu i Linzu zostali aresztowani,

jako podejrzani o zdradę stanu, a na ich miejsce okręgowi „leiterzy" mianowali „wypróbowanych" politycznie narodowych socjalistów.

W Wiedniu pałac kardynała Innitzera

strzeżony jest przez agentów tajnej policji niemieckiej

i członków szturmówek, których misja polegać ma rzekomo na bronieniu kardynała przed „ekscesami tłumu".

Odnosi się wrażenie — kończy „L'Osservatore Romano" że w Autrii władze narodowo socjalistyczne zamierzają w ciągu pięciu dni dokonać tego, co w Niemczech dokonane zostało w ciągu pięciu lat.

Informacje powyższe oficjalnego organu watykańskiego uzupełnia Katolicka Agencja Prasowa:

Jakimi niebezpieczeństwami dla katolicyzmu austriackiego grozi objęcie Austrii wpływami polityki reżimu hitlerowskiego, świadczy fakt, że nazistowskie „Deutsche Nachrichten Büreau" już

przygotowuje grunt pod kampanię antykościelną.

Oto w depeszy z Innsbrucka podaje ta agencja, że podczas rewizji w klasztorze Martinsbühl pod Innsbruckiem znaleziono rzekomo 32 karabiny i wiele tysięcy nabojów „pochodzenia marksistowskiego". Ta sama depesza informuje o skonfiskowaniu ‚dwóch centnarów komunistycznego materiału propagandowego" u pewnego proboszcza w Ober Inntal, wykryciu amunicji w piszczałkach organowych jednego, a karabinów maszynowych w dzwonnicy innego z kościołów.

Oczywiście tego rodzaju „wiadomości" obliczone są jedynie na możliwość przyszłej kampanii przeciw Kościołowi.

Co zeznał skazany na śmierć morderca ks. Streicha?

POZNAŃ, w marcu.

Jak już w części wydania porannego donieśliśmy, w poznańskim Sądzie Okręgowym skazany został na karę śmierci przez powieszenie Wawrzyniec Nowak za zamordowanie śp. ks. proboszcza St. Streicha w Luboniu pod Poznaniem podczas nabożeństwa dla dzieci.

Jedno z pism poznańskich w ten sposób przedstawia sylwetkę oskarżonego i jego zeznania:

O godzinie 9.10 wchodzi na salę sądową, w towarzystwie 3 posterunkowych oskarżony Nowak. Jest mały i niepozorny, małe oczy osadzone są głęboko, twarz jego podobna jest do szarego stroju więziennego. Nowak stoi prosto i utkwił wzrok swój wprost na ławę prasową. Na tle 3 rosłych posterunkowych wygląda jak karzeł.

Nowak odpowiada pewnie, na zapytanie o religię zaznacza że jest z urodzenia rzym.-katolickiej. Był 3 razy karany: za kradzież, oszustwo i pobicie starosty.

Wczasie odczytywania aktu oskarżenia Nowak stoi spokojnie. Nie słucha twardych słów aktu oskarżenia. Zna je na pamięć, tak dobrze, jak przebieg zbrodni, której był krwawym bohaterem. Szczególnie silne wrażenie wywarły słowa, które stwierdzają, że Nowak popełnił zbrodnię pod wpływem swych przekonań komunistycznych.

Czy oskarżony przyznaje się do winy? Tak, przyznaję się. A co go skłoniło do zbrodni? Gdy patrzę na to, co się dzieje dookoła nas, gdy widzę bezrobotnych — to widzę, że zło tkwi w Kościele. Chrystus był również biedny, a papieże opływają w złocie. Nie zabiłem ks. Streicha, jako człowieka, lecz jako przedstawiciela Kościoła. Dziś właśnie proszę Wysoki Sąd o oddanie hołdu śp. ks. Streichowi przez powstanie.

— To nie ma do rzeczy.

— Do kościoła katolickiego — mówi dalej Nowak — czułem od dawna nienawiść, która skrystalizowała się bezpośrednio po głośnym incydencie z ks. metropolitą Sapiehą. Wówczas zrozumiałem, że religia katolicka jest szkodliwa, poprzednio zamierzałem zabić jednego z ministrów polskich, lecz gdy przekonałem się, że kler rządzi życiem świeckim, postanowiłem zabić księdza.

W dalszym ciągu Nowak opowiada, że nigdy nie był komunistą, lecz z przekonania jest narodowcem. Dalej oskarżony stwierdza, że w roku 1914 dostał się do niewoli rosyjskiej. W 1917 r. w kwietniu wstąpił do armii Dowbora Muśnickiego, gdzie przebywał aż do rozwiązania. Następnie wstąpił do rzekomego oddziału bolszewickiego prof. Gratkowskiego, gdzie walczył przeciw „białym". Nowak był dowódcą kompanii, aż wreszcie mianowany został komisarzem bolszewickim.

Do Polski uciekł z 4 towarzyszami przez zieloną granicę i wstąpił do armii polskiej w Warszawie.

W Sambrowie aresztowano Nowaka za wywołowanie pewnego rodzaju buntu w szeregach armii. Po 3 mies. zwolniono go z aresztu. Następnie brał udział w kampanii bolszewickiej i wpadł znów w ręce armii rosyjskiej, lecz w kilka miesięcy później uciekł znów do Polski.

Po powrocie do Polski brał udział w powstaniu śląskim i kończy na razie karierę jako agent polskiego wywiadu na froncie litewskim. Zwolniono go i wówczas pojechał do Brodów, gdzie ożenił się. W roku 1928 jako murarz stworzył Zw. Murarzy w Brodach, był jego prezesem, lecz zmuszono go do ustąpienia z powodu rzekomej zbyt skrajnej polityki lewicowej członków.

— A może oskarżony szerzył hasła lewicowe? Nie.

— A co jeszcze oskarżonego spotkało w Brodach? Miałem incydent z starostą. Starałem się o pracę, lecz mimo protekcji starosta odmówił mi stale pomocy. A gdy starosta znieważył honor armii wschodniej, spoliczkowałem go. Akta coś innego mówią. Nie, to co mówię jest prawdą. A jak było na Śląsku, czy oskarżony miał aferę finansową? Tak pożyczyłem pieniądze pewnemu kapitanowi, nie swoje pieniądze. Zawiódł mnie. A z przemytem co było? To było biuro prywatnych dedektywów przemytu. A rewizja, czy oskarżony przeprowadził nieprawnie rewizję w pewnej fabryce, przedstawiając się jako urzędnik celny? Nie, to był podstęp, chcieliśmy zdobyć dowody. — Oskarżony był za ten czyn karany, jak za szantaż.

Co oskarżony sądzi o komuniźmie? Jestem jego wrogiem, nie mam zupełnego zaufania do Stalina. Jest jeszcze Trocki. Co oskarżony mówił o Hiszpanii? Uważam, że winniśmy jej pomóc. Skąd oskarżony otrzymał broń? Jeszcze w Brodach, bałem się, że policja mnie uprowadzi do Berezy. Chciałem się bronić, bo wolałem śmierć, niż Berezę.

— Kiedy oskarżony przygotował zbrodnię? W ostatnim tygodniu dojrzał plan, 3 dni przed tym napisałem list z opisem zbrodni i poszedłem do kościoła... zastrzeliłem. Proszę opowiedzieć szczegółowo. Rano naładowałem broń i poszedłem do kościoła. Wiedziałem że będzie kazanie. Byłem cały czas w kościele, nie modliłem się. Nadszedł moment, uczułem natchnienie i strzeliłem. Później nie pamiętam, co się działo ze mną, nie wiem, czy byłem na ambonie, wziął mnie strach, widząc to wszystko, co się działo dookoła mnie. Jak zeszedłem z ambony nie pamiętam. Czy oskarżony chciał uciec? Nie, wiedziałem, co mnie czeka. Sądziłem, że będę zlinczowany. Zresztą napisałem list do „Walki Ludu" do Warszawy, w którym oświadczyłem, że chcę ponieść śmierć za swój czyn. Uważam bowiem, że trzeba mieć również odwagę przyznać się do winy.

Nowak odpowiadając nadal na pytania stwierdza, że jest samoukiem i żył w nienajgorszych warunkach.

— Czy oskarżonego podejrzewał starosta o komunizm? Posądzali mnie, lecz powiedziałem staroście, że opiera swe domysły na plotkach. Nowaka chciano wysłać do Berezy za komunizm? Nie, to starosta chciał się zemścić i wysłać mnie do Berezy. Czy oskarżony przewoził bibułę komunistyczną? Nie. A czy zdezertował z armii polskiej? Nie przypominam sobie. Oskarżony czytał prasę sowiecką? Nie. Dlaczego oskarżony chodził w styczniu i lutym do kościoła? Raz jeden i to na prośbę córki mojego gospodarza. Oskarżony awansował w armii polskiej? Nigdy. Odznaczenia oskarżony posiada? Nie walczyłem dla odznaczeń.

Szyby zdrożały

Warszawa 22. 3. Z powodu dużego zapotrzebowania znacznie podrożały ceny szkła okiennego. Nie jest rzeczą wyjaśnioną, czy podrożenie to spowodowane jest brakiem dostatecznych ilości towaru na rynku, czy też chęcią wykorzystania — koniunktury...

Jakiego rozkazu Japończycy nie wydali...

Pekin, 22. 3. (R). Japońska kwatera główna zawiadomiła władze brytyjskie, iż nigdy nie wydawała rozkazu, aby Anglicy czy inni cudzoziemcy zdejmowali nakrycia głowy przed posterunkami japońskimi. Rozkaz taki dotyczy jedynie Chińczyków.

P. G. WODEHOUSE

POD GAZEM

Autoryzowany przekład H. Bukowskiej

8)

— Naturalnie, że mi wypominasz. Już drugi raz wydłubujesz mi oczy tymi nogami. Gdybyś wiedziała, jaką szkołę te lakiery dały mi owego wieczora... Zdawało mi się, że pękną, jak szrapnel... Zresztą, to nie ma nic do rzeczy. Strasznie mi przykro, że ci się tak źle powodzi.

— O, nie jest znów tak strasznie. Wcale nie pozuję na męczennicę. Jestem zupełnie zadowolona. Kocham małego Józia. Jest cudowny!...

— Mimo wszystko, musisz się czuć nieszczególnie w tym charakterze.

Wyobrażam sobie, że tęsknisz do twoich dawnych zajęć, że chciałabyś szukać tematów, robić reportaże, czy jak się tam to nazywa.

— Bardzo to ładnie, że mi współczujesz, Reggie. Ale spodziewam się, że wszystko ułoży się jak najlepiej. Jestem zupełnie pewna, że sprawa, o której mówiłam, załatwi się pomyślnie. Po prostu nie sposób, żeby miało być inaczej. A wówczas, po moim własnym trupie, jak po szczeblach, wyjdę na wyżyny.

— Wspaniale.

— Coprawda, będzie to miało i swoje ciemne strony. Być referentką prasową April June, to nie sam miód.

— Dlaczego?

— Bo to żmija.

Wzdrygnąłem się od dzioba do rufy, jak barka, wstrząśnięta bałwanami morskimi.

— Co?

— Żmija. Możnaby nazwać ją innym słowem, które lepiej oddałoby jej charakter, ale ostatecznie „żmija" wystarczy. — Z wysiłkiem opanowałem oburzenie.

— April June, — powiedziałem z godnością, — jest najsłodszą, najszlachetniejszą, najbardziej boską dziewczyną pod słońcem. — Najbardziej uroczym stworzeniem w całej Ameryce i Europie. Przy tym jest równie dobra, jak piękna. Jest cudowna, jest czarująca. Jest super... słowem naj... naj...

Spojrzała na mnie uważnie.

— Hallo, co to wszystko znaczy?

Nie widziałem powodu, dla którego miałbym ukrywać moją namiętność.

— Kocham ją — powiedziałem.

— Co?...

— Bezapelacyjnie.

— To nie może być.

— Ale jest. Po prostu uwielbiam ziemię, po której stąpa.

— O Boże! mogłabym wylewać łzy do rosołu...

— Nie wiem, co znaczy to wyrażenie, ale obstaję przy swoim. Uwielbiam ziemię, po której stąpa.

Zamilkła na chwilę, potem rzekła z widoczną ulgą.

— No, chwała Bogu, że nie ma prawdopodobieństwa, żeby nawet spojrzała na ciebie.

— Dlaczego nie?

— W całym Hollywood mówią, że zagięła parol na jakiegoś idiotę Anglika. Nazywa się lord Havershot. Ma zamiar wyjść za niego zamąż.

Potężny dreszcz wstrząsnął moim ciałem od wierzchołka głowy, do stóp.

— Co ty mówisz!

— To, co słyszysz.

— Czy to już oficjalne?

— Zdaje mi się, że tak.

Odetchnąłem głęboko. Zdawało mi się, że kolorowe latarnie tańczą i chwieją się dookoła mnie.

— Chwała Bogu! — zawołałem. — Bo lord Havershot, to ja!...

— Jak to — ty?

— Tak jest. Od czasu gdyśmy się... to jest gdyśmy się ostatni raz widzieli, w mojej rodzinie wybuchła gwałtowna śmiertelność i w rezultacie odziedziczyłem tytuł.

Patrzyła na mnie szeroko otwartymi oczyma.

— O, do diabła! — powiedziała.

— Dlaczego do diabła?

— To jest okropne.

— Przeciwnie, wcale przyjemne.

Chwyciła mnie za klapy płaszcza.

— Reggie, — prosiła, — nie rób tego. Nie rób z siebie wariata.

— Wariata?

— Tak, zobaczysz. Będziesz najnieszczęśliwszym człowiekiem na świecie. Będę może zależna od niej, dla tego kawałka chleba z masłem, ale to nie przeszkodzi mi otworzyć ci oczy. Jesteś takim poczciwym, prostym starym osłem, że nie widzisz, tego, co widzą wszyscy inni. To jest jadowita kobieta. Po prostu straszliwa jędza. Wszyscy o tym wiedzą. Zarozumiała, fałszywa, a samolubna do ostatnich granic i twarda, jak gwóźdź.

Musiałem się roześmiać.

— Twarda, jak gwóźdź, co?

— Nawet twardsza.

Roześmiałem się ponownie. Wszystko to wydawało mi się absolutnie niedorzeczne.

— Czy naprawdę tak myślisz? — zapytałem.

— Dziwi mnie, że tak mówisz. Bardzo się dziwię. Bo wiem, że April jest łagodna, wrażliwa, bardzo subtelna i w ogóle... Pozwól, że ci opowiem mały epizod, który zdarzył się w pociągu. Właśnie opisywałem jej piątą rundę ostatniego mistrzostwa ciężkiej wagi. Gdy doszedłem do miejsca, w którym była mowa o krwi, zawróciła gałki oczu, tak, że widać było tylko białka i zemdlała.

— Zemdlała, mówisz?

— Po prostu straciła przytomność. Nigdy w życiu nie widziałem nic równie kobiecego.

— A czy przypadkiem nie przyszło ci na myśl, że grała komedię?

— Komedię?

— No tak i widocznie doskonale jej się to udało. Bo teraz słyszę, że łazisz za nią wszędzie, becząc.

— Wcale nie beczę.

— Po klubach opowiadają, że beczysz. Ludzie mówią, że w pogodny dzień słychać cię w promieniu kilku mil. Mój biedny Reggie, ona cię po prostu nabrała. Przecież ona z zamiłowania chodzi na wszystkie mecze bokserskie w Los Angeles.

— Nie wierzę.

— Mówię ci, że tak jest. Czyż nie rozumiesz, że po prostu zainscenizowała to zemdlenie dlatego, że jesteś lordem Havershot? Jej nie chodzi o nic, tylko o tytuł. Na miłość Boską, Reggie, cofnij się póki czas!

Spojrzałem na nią zimno i oswobodziłem klapę płaszcza z jej uchwytu.

— Mówmy lepiej o czym innym.

— Kiedy ja nie chcę mówić o niczym innym.

— W takim razie przestańmy rozmawiać w ogóle. Nie wiem, czy zdajesz sobie z tego sprawę, ale zbliżyliśmy się niebezpiecznie do granicy, której nie wolno przekroczyć, mówiąc o kobiecie. Za taką rzecz wyrzuca się ludzi z klubów.

— Reggie, posłuchaj mnie...

— Ani myślę.

— Reggie!

— Nie, nie. Zmieńmy temat rozmowy.

Westchnęła cichutko.

— Dobrze, — powiedziała. — Szkoda było przekonywać uparciucha z tak zakutą głową, jak ty... i przemawiać do jego rozumu. April June!...

— Dlaczego mówisz „April June" takim tonem?

— Bo tylko takim tonem można to nazwisko wymawiać.

— Pozwól sobie jednak powiedzieć, że wymawianie „April June" takim tonem, jakbyś wymieniała szczególnie przykrą chorobę, jest dla mnie obrażające.

— Mimo to zawsze będę w ten sposób wymawiała „April June".

Skłoniłem się sztywno.

— Jak sobie chcesz, — rzekłem. — Proszę bardzo. Sposób, w jaki wydobywasz głos z gardła, jest twoją własną sprawą. A teraz, widzę, że gospodyni się zbliża, śpieszę więc złożyć jej moje uszanowanie. Będziesz mogła udać się do samotnego kącika i powtarzać „April June" tyle razy, ile zechcesz, dopóki zabawa się nie skończy, służba zamknie dom i wyrzuci kota do ogrodu.

— Tej kocicy nie wyrzuci. Ona tu mieszka.

Nie odpowiedziałem na tę trywialną uwagę. Czułem, że to by mi ubliżyło. Zresztą nie przyszła mi na myśl żadna odpowiedź. Odszedłem więc w milczeniu. Przez cały czas czułem na swym karku wzrok Anki, tak, jak Eggy czuje swoje pająki. Ale nie obejrzałem się. Zwróciłem się w stronę, gdzie April witała się z grupą gości i wmieszałem się do towarzystwa, w nadziei, że niebawem uda mi się wyprowadzić ją z tłumu i na osobności powiedzieć jej kilka słów czułych i sentymentalnych.

Nie było to oczywiście łatwo, bo gospodyni ma mnóstwo obowiązków, ale po pewnym czasie przekonała się, że pierwsze lody pękły i że może swoich gości pozostawić, aby bawili się własnym przemysłem. Zająłem więc dwuosobowy stolik w kącie pokoju i tam ją zaprowadziłem. Zjedliśmy befsztyk i pasztet z cynaderek ze zwykłymi przystawkami i wreszcie zaczęliśmy się zagłębiać w lody waniliowe.

Przez cały czas wzbierało we mnie pragnienie wylania przed nią mego serca. Ujemne uwagi Anki bynajmniej nie zachwiały mego postanowienia. Zdawało mi się, że to wszystko nieprawda. Patrząc na tę uroczą dziewczynę, zajadającą lody, nie chciałem wierzyć, że może istnieć coś doskonalszego pod słońcem. Przygotowałem się na krok stanowczy. Czułem, że trzeba będzie się zdecydować. Było to po prostu kwestią uchwycenia momentu psychologicznego. W takim momencie należy rzucić na wagę cały swój ciężar, jak tonnę cegły.

(C. d. n.)

D. ELWITO

DUCE ZABRAŁ GŁOS...

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika" Wieczornego)

RZYM, w marcu.

Dla inteligentnego Włocha przestała „oś" istnieć. Taki bowiem wie dobrze, że oś jest to prosta łącząca dwa punkty — dwa bieguny, czyli prosta przechodząca przez kraj, który rozdziela, dwa zaprzyjaźnione państwa, by połączyć Rzym z Berlinem Od kiedy Austria przestała istnieć, przestała rzecz jasna, istnieć oś. Nie ma mowy o niej, stała się ona zbyteczna, bowiem dwa zaprzyjaźnione państwa sąsiadują teraz z sobą, zwarły się ze sobą tak blisko, że nie trzeba już pomostu, któryby je połączył.

Dla przeciętnego Włocha jest teraz problemem, czy w dniach, kiedy führer zawita do Włoch, ma gwizdać czy bić brawo? Przez trzy dni od chwili, zagarnięcia Austrii było to i problemem dla Mussoliniego. Przez trzy dni myślał Duce, coby odpowiedzieć Hitlerowi na jego długi list i na jego krótki telegram. — Na długi list, który rozpoczynał się od słowa „perdonami" — „wybacz mi", (reszta jest nieważna) i na telegram, który zawierał w sobie tyle, tyle treści w tych kilku słowach: „Nigdy Ci tego nie zapomnę". „Wybacz mi". Wiadomo, jeśli ktoś czuje się winnym, prosi o przebaczenie. A jeżeli wybaczenie otrzymuje, może już śmiało zatelegrafować, że „tego nigdy nie zapomni". Z tego „nigdy Ci nie zapomnę" Włosi urobili masę dowcipów. — Ja też bym nigdy nie zapomniał — żartuje czytelnik „Osservatore Romano" — za taką piękną Austrię! Trzy dni prasa włoska sucho podawała fakty zaszłe w Austrii. A Mussolini się zastanawiał. Po 48 godzinach — pogratulował. Po 48 godzinach pogratulować — to znaczy nie podzielać szczerze czyjejś radości, radości przyjaciela. Ale tyle właśnie godzin potrzebował do tego, by móc rozstrzygnąć o losach Austrii. Ale czy mógł inaczej? Między tą decyzją gratulacji a inną ewentualnością rozciąga się długa, długa droga, a można ją przebyć, kiedy się ma dużo, dużo pieniędzy. A tego właśnie rząd włoski nie ma.

W prasie satyryczno - humorystycznej ukazała się następująca ilustracja: Kilka postaci alegorycznych (kilka państw) gotowych do biegu stoi na starcie. Tam gdzie meta, jest napis „Impero Romano" a pod ilustracją tekst- „Kto ma dobrą głowę, ten ma dobre nogi". Czyli kto ma rozum, pędzi do Rzymu by uznać cesarstwo włoskie. — A o smutnej historii donosi poważna prasa. „Ce o non Ce" — czy jest, czy nie ma — pod tym nagłówkiem pojawił się artykuł o Abisynii. Czy jest nafta, czy nie ma nafty w Abisynii? Po tylu krwawych walkach, po latach ofiar, po tym, ile ten kraj pochłonął majątku — pojawia się pytanie: jest tam nafta, czy nie ma tam nafty? I okazuje się, że więcej w piaski Abisynii krwi wsiąkło, niż ropy wytryśnie. Opowiadano Włochom, że dla nafty walczą, że jeśli nie oni, to dzieci ich będą zajadać banany i pompować tłustą ropę. Tymczasem i oni i ich dzieci zajadają dalej karpiele specyficznie włoskie. Przy tym „buja" się dalej, teraz Hiszpanią, z której Włoch słyszy tylko o samych zwycięstwach i sukcesach. Musi tak słyszeć, bo kiedy „czarne strzały" ponoszą klęskę, gazety podają: dziś na froncie był spokój, lub, atak czerwonych odparty. Łudzi się więc Włoch poraz wtóry, że kiedy Hiszpania będzie pod rządami Franca — to jemu będzie lepiej. Ale na razie jest gorzej, bo jemu biednemu i wyczekującemu Włochowi odbiera się mąkę i posyła się do Hiszpanii, odbiera mu się oliwę i posyła do Hiszpanii, i odbiera mu się syna i posyła się go do Hiszpanii. A rząd pieniędzy nie ma, a gdy pieniędzy nie ma, to nie można zrezygnować z przyjaźni. Nawet w wypadku — gdy wszystko przemawia za tym, że przyjaciel na zaufanie nie zasługuje.

* * *

Podczas gdy piszę te słowa, głośniki radio wypełniają ulice Rzymu potężnym głosem Mussoliniego. — Jest mianowicie dzień 16 marca, godzina 5 pop. Słowa Mussoliniego wygłoszone przed Izbą Deputowanych rozbrzmiewają po całym mieście. Na rogach ulic zbierają się tłumy ludzi i w napięciu słuchają przemówienia. Przemówienie trwało małą godzinę. Godzinę czasu poświęcił Duce Austrii, wygłosił jej długą mowę pogrzebową, przytoczył wszystkie jej daty i fakty historyczne, po raz ostatni przeszedł kartki jej dziejów. „Musiała umrzeć bo śmierć nosiła w sobie już od chwili powstania".

Jedno jest pewne, że tego przemówienia nikt nie zrozumiał, ani Austria której zostało ono poświęcone, ani ci, którzy je wysłuchali, ani też naród włoski. Od godziny 5—7 Rzymianie byli zdenerwowani, do chwili ukazania się gazet. Sądzili bowiem, że ze słuchu trudno im złożyć całość, że przemówienie jest skomplikowane i trzeba wzrokowo je przejść. O 7 wieczór rozchwytano nadzwyczajne wydania gazet i rzucono się na tekst przemówienia. Nastąpiło rozczarowanie. Duce nic nie powiedział... Zatrzymali się czytelnicy jeno w tym miejscu — gdzie Duce stwierdził, że jeśli szło o pomoc dla Austrii, Włochy nie miały żadnego względem niej zobowiązania, ani bezpośredniego, ani pośredniego, ani pisemnego, ani ustnego. „A dlaczego podczas puczu w 1934 roku — wojska włoskie stanęły w obronie Austrii"? zapytywał Włoch. Ale na to jest odpowiedź, bo tym razem (gdyby nawet jakieś zobowiązanie istniało) nie zrobiono by tego. Nie zrobiono by tego nie ze względu na „przyjaźń" ale ze względu — na solidarność z Niemcami. I teraz Włoch zaczyna trochę rozumieć. Rozumie, że Duce w swym przemówieniu, ilekroć potrącił o Niemcy, nie użył słowa „amicizia" — przyjaźń, słowa tak popularnego w repertuarze politycznym Włoch. Ani razu. Zastąpił je innym terminem: solidarność. Duce powiedział, naród włoski solidaryzuje się z narodem germańskim, a chociaż wydaje się to być różnica bardzo subtelna, odczuwa ją wyraźnie właśnie czuły na przyjaźń Włoch. Italia solidaryzuje się z Niemcami wobec zagranicy. Włosi nie pozbywają się jednak własnego sądu. Wobec nas samych — w ten sposób rozumują — musimy sobie zdać sprawę, że włoski Tyrol jest odpowiednio wyszkolony przez hitlerowskich Gauleiterów i jeżeli Ribbentrop wspomniał w Anglii o „tej polityce niemieckiej wobec krajów zamieszkanych przez element niemiecki", to miał napewno na myśli i tę część Tyrolu, o której już nawet podczas „osi" niektóre dzienniki niemieckie zabierały odpowiednio głos. Tak wnioskuje Włoch...

„Ani ja ani naród niemiecki Ci tego nigdy nie zapomni". Ale nie ma nic łatwiejszego i bardziej rozgrzeszającego, jak nie dotrzymać słowa temu, który sam nie dotrzymał słowa innym... Przyjaźń z Niemcami na razie nie wiele przyniosła szczęścia.

Zamach w Meksyku

Buenos Aires 22. 3. (O) Według otrzymanych tu wiadomości z Meksyku, w jednej z cukierni nieujęty dotychczas sprawca oddał do senatora związkowego p. Federici Idar kilka rewolwerowych strzałów kładąc go trupem na miejscu.

A. ROLLAND

LALA

Pani Vial była nie tylko kochającą, ale i rozsądną matką. Zapytała dwunastoletniej córeczki:

— Ewo, co chciałabyś dostać na imieniny? Ustaliliśmy z tatusiem cenę podarku. Może chcesz małą maszynę do szycia, albo neseser podróżny? Na twoim miejscu wybrałabym stoliczek do roboty. Ojciec gotów ci nawet kupić rower, lecz to byłby prezent na parę lat z góry.

Ewa w zakłopotaniu wiązała i odwiązywała wstążkę u warkocza.

— Mamusiu — odrzekła po chwili. — Jabym prosiła zupełnie o co innego, tylko, że wstydzę się powiedzieć.

— Widocznie masz jakiś niemądry pomysł.

— Jeżeli tak, to nie powiem.

— No, powiedz, powiedz.

— Chciałabym, mamusiu, taką wielką lalę... niemowlę.

Pani Vial załamała ręce.

— Niesłychane, doprawdy. Bawić się lalkami w tym wieku. Ja, gdy miałam dziewięć lat, to już bawiłam się inaczej: w sklep, w krawcową...

Ewa wykrzyknęła:

— Właśnie, mamusiu, ja moje niemowlę będę ubierała i dlatego chcę mieć takie naturalnej wielkości. Nazwę je Gaston. Będzie bez włosów, z dużą głową, jak u prawdziwych dzieci...

— Niech będzie. Dowiemy się o cenę.

Kwestia wydatku rozstrzygnęła się sama przez się, gdyż na obiad zjawiła się ciocia Klara, która zachwycona przejawiającym się u Ewy instynktem macierzyńskim wyraziła gotowość dołączenia się do upragnionego prezentu, ponad to obiecała ubrać lalę od czepeczka do pantofelków.

Tatuś nie wyraził się co do wyboru córki. Pomyślał tylko, nic nie mówiąc, że gdy sam miał dwanaście lat, ponad wszystko lubił książki i piłkę nożną.

Nazajutrz Ewa wraz z matką i ciotką wybrały się do sklepu z zabawkami. Trafiła od razu do działu lalek i wskazała dużego nagusa.

Siedział w otoczeniu innych, z rękami wyciągniętymi do góry, z uśmiechem na malowanej buzi i niebieskimi, jak niezapominajki oczkami. Zrobiony był z masy lekkiej, niepalnej, nietłukącej się i elastycznej, jak ciało. Wyglądał na okazowe, różowe sześciomiesięczne bobo.

— Wspaniałe teraz robią lalki — przyznała pani Vial.

Ciotka kupiła od razu całą kosztowną wyprawkę.

Gaston wyglądał prześlicznie w kapturku, obszytym łabędzim puszkiem i różowym, jedwabnym płaszczyku. Mamusia niosła go na ręku z opartą o jej ramię główką: sprawiał wrażenie żywego, roześmianego dziecka. Jakaś pani zapytała:

— Ileż też ma miesięcy ten chłopaczek?

Przekonawszy się, że to lalka, ubawiła się szczerze.

Ekspedientki zachwycone podawały go sobie z rąk do rąk.

Jedna tylko zdawała się trochę krzywo na tę zabawkę patrzeć.

— Nie wszystkie panienki odznaczają się uprzejmością — zauważyła pani Vial.

— Zmęczone są, biedaczki — odrzekła ciocia

— Przypuszczam raczej, że śmieszną im się wydaje taka duża dziewczyna, bawiąca się lalką.

Ewa nie zwróciła uwagi na przytyk i, uszczęśliwiona, niosła do domu swego „syna".

Cały wieczór nim się bawiła. Wiedziała naturalnie, że to martwa zabawka, lecz wchodziła w rolę mateczki i zapominała o tym. Całowała go, pieściła i przemawiała najczulszymi

Zawrotne cyfry

Królewskie majątki i apanaże

Królowie jako przedsiębiorcy

Królowie nie zawsze są, jak wielu sądzi, jedynie figurantami którzy otrzymują od państwa pensję i wydają ją na życie reprezentacyjne. Panujący często są posiadaczami prywatnych majątków i zdobywają je w drodze handlu lub akcji przemysłowej.

Niektórzy są akcjonariuszami wielkiego przemysłu krajowego lub zagranicznego. Inwestują w przedsiębiorstwach oszczędności, robione na listach cywilnych, lub spekulują nimi.

Królewscy poszukiwacze bogactw powodowali nieraz nowe okresy w historii. Spekulacje Alfonsa XIII z akcjami naftowymi stały się przyczyną konfliktu z Primo de Riwerą i klęski tego dyktatora, której ofiarą stał się później sam Alfons.

Krążą pogłoski, iż ex-król hiszpański posiada w Nowym Jorku wielkie nieruchomości, które przynoszą mu dochód, wystarczający na utrzymanie. Królowa holenderska Wilhelmina posiada tak znaczną ilość akcji towarzystwa eksploatacji oleju ziemnego i kauczuku, że córka jej mogła sobie pozwolić na odrzucenie bogatych konkurentów i zaślubić ubogiego stosunkowo księcia.

Wino królewskiej marki

Przeważna liczba członków królewskich rodzin otrzymuje w spadku znaczne majątki. Jeden z panujących rozpoczął z niczego i dzięki przedsiębiorczości, zdobył wielki majątek. Był to Aleksander, król jugosłowiański Syn jego, obecnie panujący król Piotr, otrzymuje z pozostawionych mu przez ojca 4.000.000 funtów sterlingów 600 — 1.000 funtów dziennego dochodu.

Parlament przyznał królowi Aleksandrowi jedną z największych w Europie list cywilnych — 58.000.000 dinarów czyli około 250.000 funtów na rok. — Król nie mógł wydawać tak wielkiej sumy całkowicie i inwestował oszczędności w jugosłowiańskim handlu winem, powierzając przedstawicielstwo pewnej firmie, która robi świetne interesy, gdyż wszędzie ze względów patriotycznych, piją wino finansowanej przez króla marki. Król inwestował również znaczne kapitały w przemyśle cementowym, maszynowym i drzewnym, łącząc patriotyzm z dywidendą. Aleksander posiadał największą liczbę samochodów Packarda. — Wstępując na tron, miał jednego tylko Daimlera. Umarł jako właściciel 25 Packardów. Niektóre posiadały karoserie odporne na kule. Na swoje nieszczęście zostawił te wozy w domu, gdy udawał się w roku 1934 do Marsylii, gdzie dokonano na niego zamachu.

Oszczędność i interesy

Król Karol rumuński jest w sprawach pieniężnych przezorny i oszczędny. Nauczyło go tego wygnanie, spędzone we Francji, gdzie musiał opędzać wydatki na utrzymanie z bardzo szczupłego dochodu. Od czasu wstąpienia na tron otrzymuje 73.000 funtów rocznie. Z sumy tej oszczędza, jak mówią, 20.000 funtów. Mówią też, że z oszczędności zebrał sobie prywatny majątek w wysokości 200.000 funtów. — Królowie lepiej, niż zwykli śmiertelnicy, znają koniunkturę finansową i rzadziej ryzykują przy spekulacjach. Król rumuński tak samo jak Aleksander jugosłowiański zdeponował część swego majątku za granicą.

Ubogi krewniak

Król bułgarski Borys jest ubogim krewniakiem wśród europejskich panujących. Jego lista cywilna wynosi 12.000 funtów. Księżniczka Giovanna włoska wniosła mu w posagu 25.000.000 lirów. Dochody z tej sumy równają się liście cywilnej. Lecz nawet 24.000 funtów z trudem pokrywają wydatki na dwór, reprezentacje i utrzymanie zamków. Z tego powodu Sofia uchodzi za jedną z najnudniejszych stolic. Zagraniczne placówki dyplomatyczne Bułgarii starają się wydawać jak najmniej na reprezentacje. — Król dał bowiem do zrozumienia posłom, iż nie ma pieniędzy na szeroką stopę towarzyskiego życia swoich przedstawicieli. Władca Bułgarii czyni z konieczności cnotę. Hoduje róże, pełni czynności maszynisty podczas królewskich podróży i gawędzi z wieśniakami, odwiedzającymi stolicę.

Król Zogu

Król albański Zogu otrzymuje rocznie jeszcze mniej, niż bułgarski. Jego lista cywilna wynosi wszystkiego 4.000 funtów. — Nie jest to w stosunku do wielkości i bogactwa kraju złe uposażenie. Król Zogu umie również roztropnie używać dochodów i korzysta z gospodarczej ingerencji Włoch. Zebrał sobie w ten sposób 300.000 funtów, które zdeponował w pewnych szwajcarskich papierach.

Najbogatszy z królów

Edward VIII był najbogatszym z królów. Do chwili zrzeczenia się tronu otrzymywał od parlamentu około 410.000 funtów rocznie. Oprócz tego należały do niego, jako do następcy tronu, dochody z księstwa Kornwalii, które otrzymywał również jako król wobec braku prawowitego potomstwa. Księstwo Kornwalii jest właściwie przedsiębiorstwem posiadającym kopalnie cyny na miejscu i nieruchomości w Londynie. Dochody księcia Walii z tego tytułu wynoszą 50 — 60 tysięcy funtów rocznie. Oficjalny więc dochód roczny Edwarda VIII wynosił około 500.000 funtów. Poza tym otrzymał część gotówki, pozostawionej przez królowę Wiktorię, wynoszącej 1.800.000 funtów oraz 1.000.000 po babce, królowej Aleksandrze.

Edward VIII nie interesował się sprawami pieniężnymi i nie zajmował się pomnażaniem swego majątku. Wielkie środki pieniężne, jakimi rozporządzał, uczyniły zeń niezależnego angielskiego gentlemana.

Również dziadek jego, Edward VII, mógł sobie pozwalać na koszty swoich paryskich rozrywek, z których słynął, będąc księciem Walii. Już we wczesnej młodości otrzymywał 9.000 funtów rocznych apanaży oprócz dochodów z Kornwalii. Syn jego jednak, późniejszy król Jerzy V, musiał żyć ze szczupłej stosunkowo pensji. Przez całe prawie życie, obecny książę Windsoru korzystał w pełni z olbrzymich dochodów. Podczas gdy ojciec jego, licząc 25 lat, spędzał wieczory na grze w karty z żoną, Edward VIII, będąc w tym samym wieku, zaszczycał stale swoją obecnością londyńskie nocne kluby i różne luksusowe lokale. — Jerzy kolekcjonował marki, a syn jego wynajmował wspaniałe wille na Riwierze.

Abdykacja nie była wcale finansową ruiną dla ustępującego dobrowolnie władcy. Olbrzymią listę cywilną pochłaniały nie mniej wielkie wydatki na dwór, pensje dla ubogich krewnych i utrzymywanie licznych pałaców. Jeden tylko pałac Buckingham wymaga obsługi przez 400 ludzi, którzy otrzymują rocznie 3.600 funtów.

Książę Windsoru posiada prywatny majątek, przynoszący conajmniej 60.000 funtów rocznie. Parlament odmówił mu wprawdzie apanażow, lecz Jerzy VI wyznaczył mu podobno 25.000 funtów rocznie z własnej szkatuły. Może więc były król angielski pędzić beztroskie życie na dobrowolnym wygnaniu i nie obawiać się niedostatku.

Dworzec kolejowy w Poniewieżu

Królewiec, 22. 3. PAT. Litewskie ministerstwo komunikacji zamierza wybudować w Poniewieżu nowoczesny dworzec kolejowy. Budowa ma być wykonana jeszcze w bieżącym roku.

---

wyrazami.

Dookoła usadowiła według starszeństwa wszystkie dawne ukochane swoje lalki. Niektóre z gałganków przypominały strachy na wróble. Jedna zgubiła wierzch czaszki, a jednej kot urwał nogi. Siedziała odtąd w pudełku od biszkoptów. Gaston wśród nich wyglądał, jak król. Ewa czyniła sobie wyrzuty, że woli go od innych.

Po obiedzie, idąc z mamą do parku, wzięła go na rękę. Dumna była, że się przechodnie za nim oglądają.

— Dobra ze mnie mama, prawda, Gastonku? — szeptała mu do ucha.

O szóstej mamusia zamknęła książkę i podniosła się z ławki.

— Chodź, Ewo, już czas na nas, robi się chłodno.

Dziewczyna przycisnęła do siebie lalkę i niosła ją, nie wyrzekając, że jej ciężko.

— Niedługo będziemy w domu, mój maleńki zjesz kolację i położę cię do łóżeczka — obiecywała mu półgłosem.

Wpatrzona w Gastona nie rozglądała się dookoła, lecz nagle wzrok jej mimowoli zatrzymał się na grupce ludzi, tulących się do ściany.

Była to brudna, oberwana kobieta, z gołą głową, okryta męskim paltem. Na ręku trzyma niemowlę, okręcone w łachmany. Przy niej stała ledwie okryta dziewczynka w wieku Ewy uginająca się pod ciężarem trzyletniego płaczącego głośno chłopczyka, którego dźwigała oburącz. Obuta była w dziurawe pantofelki, a matka miała tylko jeden but. Nędzarze ci wlekli się powoli, nie żebrząc i nie patrząc na ludzi. Szli przed siebie bez celu... Nabrali barwy piwnicy, kurzu i śmietnika.

Pani Vial, nie zauważywszy ich wzięła Ewę za rękę aby przejść na drugą stronę. Dziewczynka obejrzała się za nimi.

Na szczęście żadne nie widziało ani jej, ani Gastona, ani różowego płaszczyka. Za to Ewa dostrzegła łzy, spływające po spopielałym policzku kobiety.

Stanąwszy na drugim chodniku, dziewczynka odwróciła się jeszcze, ale nie dojrzała już biedaków. Rozpłynęli się w mgle.

Spojrzała wówczas na uśmiechniętą obojętnie lalkę, którą niosła ostrożnie na ręku.

Po raz pierwszy zdała sobie sprawę, że jest lekka, malowana i tępa.

I zrobiło jej się okropnie przykro.

W tej dokładnie minucie przestała być dzieckiem.

Gaston był już dla niej tylko lalką, gorzej: czymś, co podszywało się pod żywą istotę, czego byłaby chciała się pozbyć.

Zaczęła płakać, ale nie nad utratą swych złudzeń. Płakała nad losem dzieci, które zobaczyła, nad dziewczynką w dziurawych pantoflach, trzęsącą się z zimna.

Mamusia spojrzała na nią i zdziwiła się bardzo.

— Co ci jest córeczko?

— Nogi mnie trochę bolą, ale to nic.

Wróciwszy do domu, rzuciła Gastona na tapczan, rozebrała go z płaszczyka i wrzuciła do szafy. Związała w dużą paczkę całą wyprawkę i napisała coś na wierzchu.

Nie miała pojęcia w jaki sposób obddarza się ubogich. Istnieją jakieś zakłady dobroczynne, które się tym zajmują...

Ale miała żywą wyobraźnię i wiedziała, że śmieciarze są nędzarzami. Z pewnością dzieci ich są na pół nagie.

Wymknęła się więc na schody i z bijącym sercem wybiegła na podwórze. Na śmietniku, w widocznym miejscu, położyła paczkę z garderobą Gastona.

Napis brzmiał:

„Proszę to dać jakiemu chłopczykowi".

Od razu poweselała. Spała w nocy spokojnie. W tydzień potem pani Vial ją zagadnęła:

— Co się dzieje z Gastonem? Nie widzę go jakoś.

— Jest chory — odrzekła Ewa. Dostał szkarlatyny, musiałam go izolować.

Mamusia pokręciła głową:

— Nigdy nie spoważniejesz, jak widzę.

To, czego nie można pisać z Wiednia

(n) Specjalny wysłannik „Paris Soir" Robert de Saint Jean wrócił obecnie do Paryża i dzieli się ze swymi czytelnikami tego rodzaju wiadomościami, których ze względu na zaostrzoną cenzurę, nie mógł przesłać swemu pismu w czasie swego pobytu we Wiedniu. Kilka drobnych obrazków, przedstawianych przez francuskiego dziennikarza, ilustruje w całej jaskrawości tragedię przeżywaną obecnie przez tę część ludności, która wydana została formalnie na łup narodowych socjalistów.

W okolicy Pratersternu mały oddział S. A. prowadzi strwożonego, mizernego Żyda. Dookoła stoją tłumy gapiów, przeważnie nieletniej młodzieży, która przypatruje się widowisku. Żyda przyprowadzono do stóp kolumny Tegethofa, a tu kazano mu kilkakrotnie powtórzyć na głos ‚Heil Hitler".

Miała to być ekspiacja za „grzechy." Tłum przypatrywał się tej scenie z zaciekawieniem, delektował się nią ale — jak twierdzi dziennikarz francuski — w tych okrzykach radości nie było nic dzikiego. Scena ta robiła na widzów raczej wrażenie czegoś dotąd nienapotykanego i niezwykle „ciekawego"!

* * *

Na dworcach wiedeńskich grasują małe grupy S. A., które przed odejściem każdego pociągu wchodzą do wagonów, zwracają się do pasażerów, którzy z wiadomych powodów Austrię opuszczają i żądają od nich drobnej „pamiątki."

— Zdaje się, że pan wywozi więcej pieniędzy niż jest dozwolone. Musi się pan zatem zastosować do przepisów. „Nadwyżkę" proszę nam zostawić.

Kiedy się tym gangsterom daje kilka drobnych szylingów, gwałtem ściągają pasażera z wagonu i każą mu się „wytłumaczyć" ze swego postępowania. Ale 10 do 20 szylingów jest już często dla tych „urzędników" wystarczającym okupem. Z zadowoloną miną pozwalają pasażerom wyjechać.

* * *

We wielkich magazynach żydowskich na Mariahilferstrasse rozgrywały się następujące sceny: Wchodzi grupa ludzi, wzywa się właściciela i oświadcza mu się:

— Chcemy panu ulżyć, wobec tego zabieramy ze sobą sto ubrań i sto par butów. Czy nie ma pan w dodatku jeszcze trochę płynnej gotówki?

Jednemu z właścicieli, który zaofiarował 10,000 szylingów, dano do zrozumienia, że to na prawdę za mało. Musiał dodać więcej. Wzamian za to hitlerowcy wręczyli mu pokwitowanie i dodali:

— Wypłaci panu dawny kanclerz związkowy. Uczyni to z prawdziwą przyjemnością.

* * *

Ten sam dziennikarz pisząc o losie b. kanclerza Schuschnigga opowiada, że w piątek 12 marca, kiedy Schuschnigg wygłosił przez radio swe ostatnie słowo do narodu niemieckiego, był tak złamany, że po skończeniu swego orędzia, padł nieprzytomny na ziemię i leżał omdlały przez 35 minut.

Dziś we Wiedniu utrzymuje się w dalszym ciągu wersja, że b. kanclerz niebawem wywieziony zostanie do obozu koncentracyjnego w Niemczech.

3 miliony trędowatych na całym świecie

Kair. 22. 3. PAT. Król Faruk dokonał dziś w otoczeniu rządu i korpusu dyplomatycznego otwarcia międzynarodowego kongresu walki z trądem, w którym uczestniczą delegaci 65 państw. Dziś wieczorem wydał król dla biorących udział w kongresie uroczyste przyjęcie w pałacu Abdine.

Ogólna liczba chorych na trąd w całym świecie oceniana jest na 2 do 3 milionów, przy czym większość dotkniętych tą chorobą przebywa w Azji, na wyspach Oceanu Spokojnego i w Afryce tropikalnej.

Kongres zakończy swe prace 27 bm.

Kto zostanie „speakerem" Izby Gmin?

Wszechwładny pan parlamentu angielskiego

Ostatnio toczyły się w angielskiej izbie gmin ciężkie walki o kierunek zagranicznej polityki. Wynik ich posiada decydujące znaczenie dla całej Europy. Jedną z najważniejszych ról odgrywa w debatach ich kierownik — „speaker". Obecnie pełni ją mr Fitzroy, który chce się zrzec tego stanowiska.

„Czy królewski rząd Wielkiej Brytanii zamierza zaprosić na najbliższą konferencję w kwestii korsarstwa na morzu Śródziemnym również samych panów korsarzy?"

„Pytanie to jest niedopuszczalne!"

Pytanie powyższe i odpowiedź na nie figurowały w stenogramie jednego z ostatnich posiedzeń izby gmin. Zadającym pytanie był jeden z posłów „opozycji jego królewskiej mości", tym zaś, który uchylił je na mocy swej władzy był „speaker" człowiek, który może zamknąć usta każdemu z deputowanych izby niższej.

„Mr. speaker" jest urzędem i godnością, do których wzdycha każdy „Member of Parliament".

Wybory samego „mówcy" które mają się wkrótce odbyć, są bardzo ważnym wydarzeniem w parlamentarnym życiu Anglii. „Speaker" może zostać wybranym spośród każdej partii. Wybory budzą tym większe zainteresowanie, że „speaker" nosi tytuł „pierwszego członka parlamentu" pobiera 5000 funtów rocznie, otrzymuje luksusowe urzędowe mieszkanie, a w razie ustąpienia — tytuł wicehrabiego.

W spokojnych czasach, o jakich dzisiejsze parlamenty wiedzą jedynie z tradycji, urząd speakera był bardzo przyjemny. Kierował obradami, musiał znać przepisy dość skomplikowanego ceremoniału izby niższej, zważać na treść pytań. Jego obowiązkiem było hamowanie zbyt gwałtownego tonu przemówień i stanie na straży spokojnego przebiegu posiedzeń. Dawniej wszystkie te funkcje nie sprawiały wielkich trudności — obecnie, gdy różnice politycznych poglądów stają się coraz jaskrawsze nawet w konserwatywnej Anglii „mr speaker" musi często dokazywać cudów taktu i energii. Dzięki uprawnieniom, które pozwalają mu uchylać „niebezpieczne" lub „przykre" pytania, kierownik obrad angielskiej Izby gmin może wywierać wielki wpływ na politykę Anglii.

Gdy izba gmin głosuje

Pulpit „speakera" dominuje nad trochę ponuro wyglądającą salą posiedzeń. Z jego miejsca izba dzieli się według starego zwyczaju: na prawo zasiada partia prorządowa, na lewo — opozycja.

Miejsca przed speakerem zajmują ministrowie czynni i byli, poniżej siedzi „eleve" parlamentu. Powyżej miejsca kierownika obrad — znajdują się ławy prasy. Na najwyższej galerii zwanej „Ladies Gallery" siadają panie, mające ochotę przysłuchiwać się debatom.

Głosowanie, którym również kieruje „speaker" odbywa się według porządku, przyjętego od wieków. Najprzód rozlega się dzwon, zwołujący do sali obrad wszystkich posłów. Następnie „speaker" za którym „eleve" niesie wielki klucz na aksamitnej poduszce, podchodzi do każdych drzwi i zamyka je. Po zamknięciu sali posłowie głosujący za projektem — gromadzą się w stronie „Aye" na prawo od „speakera", przeciwnicy projektu stają po stronie „Noe". Grupa „Telleos" — rachmistrzów oblicza wyniki, a „speaker" ogłasza je.

Kapitan Fitzroy

Urząd „speakera" zajmował do obecnej chwili od wielu lat kapitan Edward Fitzroy, liczący 69 lat. Po szeregu burzliwych obrad, na jakich nie zbywało w ciągu ostatniej zimy, dotychczasowy „speaker" wyraził życzenie ustąpienia ze stanowiska i powrotu do życia prywatnego człowieka. Kapitan Fitzroy oddaje się namiętnie hodowli rasy krótkonogich wołów, która przyniosła mu już w zysku pokaźny majątek. W najbliższym czasie będzie podejmował w swym urzędowym mieszkaniu najwybitniejszych członków izby tradycyjnym ostatnim „Speakers Dinner". Przyjęcia te są coroczną specjalnością „najlepszej londyńskiej gospodyni", za jaką uchodzi pani Fitzroy. Ma coprawda do pomocy najlepszego kuchmistrza Londynu, panią Godd, „kucharkę ministrów". Zaprzyjaźniona z małżonką „speakera" ta specjalistka sztuki kulinarnej nie ukrywa swoich wiadomości pod korcem. Rozpoczyna obecnie doroczny kurs gotowania, na który uczęszcza regularnie sto osób. Są to żony ministrów, działaczy politycznych, oraz inne znakomite panie z najwyższych sfer towarzyskich.

Mąż o mocnym głosie i jego przeciwnicy

Rozpoczęła się już zakulisowa walka o następstwo po Fitzroy'u. Najwięcej widoków ma sir Dennis Herbert, prezes wydziału korespondencji izby niższej. Liczy również 69 lat i w wolnych chwilach pracuje nad „nieomylnym systemem" wygrywania w baccarata. Sir Herbert nigdy nie miał w ręku kart do gry i zajął się tym nierozwiązanym jeszcze problemem jedynie jako zapalony matematyk.

Najbliższym po Herbercie kandydatem jest „człowiek o mocnym głosie" Robert Bourne, posiadający wielu sympatyków w partii prorządowej. Ten człowiek o bujnej jasnej czuprynie, potężnym głosie i olbrzymim wzroście, zwyciężył jako mówca swojej partii w niejednej gorącej debacie. Jako „speaker" będzie prawdopodobnie niezłym kierownikiem obrad.

Biorą jeszcze pod uwagę kapitana Crookshanka, z dowcipów którego śmiał się zawsze Baldwin. Humor jego dopomoże mu z pewnością, jako „speakerowi", do opanowania niejednej przykrej sytuacji.

Niewykluczoną jest w końcu kandydatura syna Lloyd George'a. Major Lloyd George jest wysoki na sześć stóp, taktowny i dowcipny. Był jednym z najdzielniejszych oficerów w czasie wojny. W razie gdyby wybór padł na niego, „speaker" izby niższej liczyłby po raz pierwszy mniej niż 50 lat. Byłoby to jedno z odmłodzeń, jakie weszły ostatnio w modę w oficjalnej Anglii.

Hearst wycofuje się ze swych interesów

Nowy Jork, 22. 3. (R) Amerykański magnat prasowy William Randolph Hearst po osiągnięciu 65 roku życia powierzył zarząd swych 23 dzienników, licznych tygodników, majątków ziemskich pałaców i kopalni dyrekcji, złożonej z dotychczasowych dyrektorów, swego starszego syna i sędziego Shearn. Ogólny kierunek polityczny koncernowi prasowemu będzie nadawał nadal sam Hearst. Część przedsiębiorstw ulegnie stopniowej likwidacji.

KUPON Nr. 16

KONKURS RADIOWY WYDANIA WIECZORNEGO „NOWEGO DZIENNIKA"

Premia:

Aparat radiowy marki „ELEKTRIT" „PATRIA" najnowszy model 1938 z firmy:

„ANTENA" Kraków, STAROWIŚLNA 1

„Jednolity Front i kontakty komunistyczne“

omawia dr Drobner w drugim dniu procesu

KRAKÓW, 22 marca.

Drugi dzień procesu dr Bolesława Drobnera toczy się przy dużym zainteresowaniu publiczności. Na sali widać już więcej osób aniżeli dnia poprzedniego. W gronie obrońców zasiadł dziś mec. Kon z Warszawy. W ten sposób jest już komplet obrońców, w skład którego wchodzi 4 adwokatów, a to 2 z Warszawy i po jednym z Krakowa i Lwowa.

O godzinie 9.35 rozległ się dzwonek. Pod eskortą policjanta wchodzi na salę osk. dr Drobner. Podobnie jak i wczoraj dr Drobner ma ze sobą obszernych rozmiarów teczkę. Znajdują się w niej odpisy dokumentów i aktów śledztwa, na które oskarżony powołuje się w toku swych zeznań, cytując nieraz ich treść.

Zeznania swe rozpoczyna dr Drobner od omówięnia zarzutów aktu oskarżenia. Jest ich sześć. Dwa pierwsze: „Dziennik Popularny“ i znalezienie ulotek oskarżony już omówił. Obecnie przechodzi do trzeciego, t. j. do kontaktu z członkami K. P. P.

„Jednolity Front“

Oskarżenie o ten kontakt z działaczami K. P. P. i „jednolitofrontowymi“ uważa dr Drobner za nieścisłe. Nie wie bowiem kogo należy określić jako działacza „jednolitofrontowego“. Dr Drobner cytuje sprawozdania prasowe, w których mowa jest o wystąpieniach b. posłów Stańczyka i Ciołkosza za „jednolitym frontem“. Nie można więc „jednolitofrontowców“ utożsamiać z komunistami.

— W tej materii — twierdzi dr Drobner — oskarżenie opiera się na zeznaniach czterech świadków, a to insp. Reszczyńskiego, kom. Olearczyka, przod. Macioła i post. Gacka. Dr Drobner cytuje zeznania insp. Reszczyńskiego, który zeznał m. in. „kontaktów dr Drobnera z komunistycznymi działaczami nie ujawniłem.“

„Kontakty“

W dalszym ciągu dr Drobner polemizuje z zeznaniami funkcjonariuszy P. P. w sprawie „kontaktów“ z działaczami komunistycznymi. Oskarżony zaprzecza kategorycznie. jakoby utrzymywał „kontakty“ z działaczami komunistycznymi.

W obszernym wywodzie dr Drobner omawia rolę poszczególnych osób, określonych jako komuniści w akcie oskarżenia.

Wskazuje dr Drobner na to, że różne osoby, z którymi miał utrzymywać kontakt jako z komunistami, należały do obozu wręcz wrogiego wobec niego. Cytuje oskarżony wypadki, w których osoby te atakowały go w sposób ostry i bezwzględny na łamach prasy lewicy P. P. S.

— Zarzuca mi się — mówi oskarżony — że widywałem się z moją córką. Ja dopiero na jej pogrzebie dowiedziałem się z przemówień, jak była ceniona i że przypuszczalnie należała do K. P. P. Wcześniej tego nie wiedziałem. Ale cóż z tego?! Czyż można mi brać za złe, że utrzymywałem kontakt z moją córką?! Niestety. Jest to tragedią mojego życia, że ja jej już więcej w życiu nie zobaczę.

Osobny rozdział zeznań poświęca dr. Drobner taktyce postępowania z komunistami na ulicach. Jest on zwolennikiem pozwolenia przemawiania komunistom na wiecach socjalistycznych, gdyż tylko w ten sposób można ich rozbić siłą ataków.

— Przemawiałem raz na zgromadzeniu przed wyborami do Rady Miejskiej w Poznaniu. Przyszli tam robotnicy-komuniści z fabryki Cegielskiego w liczbie około stu. Doprowadziłem do tego, że pozwolono przemawiać ich przedstawicielowi. Ogółem przemawiał 6 i pół minuty. Efekt był taki, że w końcu tylko czterech na sali pozostało komunistów. Reszta przystąpiła do mnie i przyznała, że mam rację. Tylko przez odebranie komunistom nimbu tajemniczości, można im odebrać siłę sugestywną, tylko tak można ich zwalczyć.

„Związek Wolnomyślicieli“

Dalej omawia dr. Drobner zarzut należenia do Związku Wolnomyślicieli. Wykazuje, że był to związek legalny, do którego należeli nie tylko socjaliści, ale i ludzie innych zapatrywań.

Wyrok w Bydgoszczy

Z kolei przechodzi dr. Drobner do wyroku sądowego w Bydgoszczy. Za treść przemówienia w Bydgoszczy został zasądzony na 2 lata twierdzy. Sąd Najwyższy zniósł ten wyrok, sprawa wróciła do Bydgoszczy, gdzie zmniejszono mu karę do jednego roku twierdzy.

Powtórnie Sąd Najwyższy znosi wyrok, ale tym razem sprawa jest przeniesiona do sądu w Gnieźnie, gdzie zostaje dr. Drobner zasądzony na - rok. Po raz trzeci idzie sprawa do Sądu Najwyższego, który umarza sprawę z powodu amnestii. Tak więc została sprawa po pięciu latach zakończona. Nie można w tym stanie rzeczy twierdzić w akcie oskarżenia — konkluduje dr. Drobner, — że zostałem w Bydgoszczy zasądzony na 2 lata za działalność komunistyczną.

Rozprawa trwa.

W pętli paragrafu

Termometr

W nocy z 11 na 12 marca Zygmunt Kirus (Pijacka 13), idąc nietrzeźwymi łukami ulicą Grodzką, rozbił termometr zdobiący szyld jakiegoś optyka.

W tym czasie temperatura polityczna zbliżała się do punktu wrzenia.

W nocy z 11 na 12 marca wybuchł brunatny wulkan i — przez chwilę — zdawało się, że lawa wojny zaleje Europę.

Europa zachowała wprawdzie pokój, jest to jednak pokój, z którego w każdej chwili można wyprowadzić się.

Austria została pochowana w Trzeciej Rzeszy, jak w trumnie.

„Populaire“ pisze: „Jest to ostatnia ofiara polityki faktów dokonanych...“ Jest to w ciągu ostatnich dwóch lat — o ile nas pamięć nie myli — już trzecia ostatnia ofiara polityki faktów dokonanych.

Wydawało się, że po dokonanym zaborze Austrii temperatura polityczna oziębi się. Ale strzał pod Marcinkańcami rozgrzał ją na nowo.

Spiżowego Mickiewicza z krakowskiego Rynku przepasano transparentem: Z karabinami na Kowno! Było to znakomite pendant do wstępu do „Pana Tadeusza.“

Konflikt z Litwą, który można było określić jako kwestię, czy poseł litewski w Warszawie zasiądzie w wynajętych na poselstwo biurach, czy w Sejmie Rzeczypospolitej, rozgrzał serca, umysły, wzbudził zapał, przyczynił się do podniesienia temperatury politycznej w kraju.

Pewne pisma starały się na ogniu patriotycznego zapału upiec własną pieczeń. Dolewały do ognia oliwę nadzwyczajnych wydań.

Pisma, o których mowa, zarobiły kilkaset złotych, ale w mieście, w którym wychodzą, był pod koniec ubiegłego tygodnia nastrój bardzo niespokojny, gorączkowy.

I dopiero w sobotę w południe wiadomość o pozytywnej odpowiedzi litewskiej przyczyniła się do odprężenia, do spadku temperatury politycznej.

W sobotę w południe też wypogodziło się niebo; spoza obłoków wyjrzało słońce. Słońce zaczęło nas grzać, gdy przestały nas rozgrzewać nadzwyczajne wydania. I tylko „Pan Tadeusz“ zachował aktualność.

„Bo już bocian przyleciał do rodzinnej sosny
I rozpiął skrzydła białe, wczesny sztandar wiosny...“

Inny jest jednak sztandar tegorocznej wiosny we Wiedniu...

A Zygmunt Kirus, o którym w gorączce politycznych wydarzeń i wiosennych nastrojów niemal zapomnieliśmy, został za rozbicie termometru skazany na 15 złotych grzywny.

HOROW.

— Że nie jestem rolniczą stacją doświadczalną.

Teatry i Kina

Teatr im. J. Słowackiego

Wtorek, godz. 8 wiecz.: „Romantyczni“.

——oo——

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Ubóstwiana“ (Marta Eggerth).
ATLANTIC: „Premiera“ (Zarah Leander) i „Skrzydła nad Honolulu“ (Ray Milland).
APOLLO: „Korsarze“ (Fredric March, Franciszka Gaal).
BAGATELA: „W mrokach wielkiego miasta“ (Walbrook) i rewia „Żegnamy“.
L. O. P. P.: „Nie ufaj mężczyźnie“ (Gable Crawford) i „Dwoje z tłumu“.
PROMIEN: „Czerwony okręt“ (film niemiecki)
STELLA: „100 pociech“ i „Cowboy bohater“.
UCIECHA: Huragan
WANDA: „Zaczęło się w pociągu“ (Robert Taylor i Elleanor Powell).



Stopniowo

— Słyszałem, że pan ma zamiar sprawić sobie auto?

— No tak, stopniowo. Ćwierć litra benzyny już mamy.

Odprawa

— Wyobraź sobie, że ten młody praktykant leśny usiłował mnie pocałować. Powiedział mi, że jeszcze nigdy nie całował młodej dziewczyny.

— I cóż ty na to odpowiedziałaś?

Po amerykańsku

Dwaj amerykańscy milionerzy rozmawiają o podróżach.

— Ja mogę zasnąć tylko wtedy — mówi jeden z nich — kiedy czuję pod poduszką swój portfel

— Ja niestety nie mógłbym tak — odpowiada dumnie drugi. — bo nie mogę trzymać głowy tak wysoko.

Autosugestia

Pewien zdolny skądinąd lekarz przywiązywał zbyt wielką wagę do autosugestii. Twierdził on, że chorzy powinni stale w siebie wmawiać, że czują się co raz lepiej. Pewnego razu spytał on siostry, pielęgnującej jednego z pacjentów, o jego zdrowie.

— Jest mu bardzo źle — odpowiedziała siostra.

— Siostra nie powinna tak mówić — obruszył się lekarz. — Należy powiedzieć, że choremu zdaje się, że jest mu źle.

Nazajutrz lekarz ponownie spytał o zdrowie pacjenta.

— Pacjentowi zdaje się, że umarł — odpowiedziała siostra, spuszczając oczy.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Dziś walczy polska reprezentacja bokserska w Tallinie

Dziś we wtorek wieczorem rozegrany zostanie w Tallinie międzypaństwowy mecz bokserski pomiędzy repreezntacjami Polski i Estonii. Walczyć będą następujące pary:

Waga musza: Sobkowiak — Torpel
kogucia: Koziołek — Keabi
piórkowa: Czortek — Seepere
lekka: Kajnar — Kanepi
półśrednia: Wasiak — Stepulov
średnia: Pisarski — Reinke
półciężka: Doroba — Raadik
ciężka: Piłat — Linamagi.

Spływ kajakowy od granicy sowieckiej do Morza

Wojskowe kluby sportowe Wilejka, Budsław i Krasne organizują spływ kajakowy Wilią i Niemnem od granicy sowieckiej do Morza. Spływ rozpocznie się w drugiej połowie maja. Zgłoszenia przyjmuje WKS Wilejka w Wilnie.

Wiedeńscy piłkarze w Poznaniu

Warta poznańska sprowadza na drugi dzień Świąt Wielkanocnych znaną wiedeńską drużynę Wiener Sportclub.

Nowy sposób oceny skoków narciarskich

Ze względu na trudność i subiektywność oceny stylu skoczka proponuje teoretyk szwajcarski inż. Straumann nową, uproszczoną metodę klasyfikacji. Wychodzi on z założenia, że długość skoku narciarskiego jest funkcją dwóch czynników: szybkości skoczka na rozbiegu i jego stylu. Nota za skok w metodzie Straumanna jest iloczynem czasu przejazdu zawodnika między dwoma danymi punktami na rozbiegu i długości skoku. Metoda ta ma być całkowicie obiektywna.

Dalsze losy pucharu środkowej Europy

W dniach 9 i 10 kwietnia miała się odbyć w Wiedniu konferencja w sprawie pucharu środkowej Europy. Ze względu na ostatnie wypadki austriackie konferencja została odwołana.

Reprezentacja Bułgarii walczy z reprezentacją Francji

Jak wiadomo, dnia 21 marca miał się odbyć w Paryżu mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Francji i Austrii. Po przewrocie w Austrii Francuzi zrezygnowali ze spotkania z piłkarzami wiedeńskimi i zaprosili na ich miejsce reprezentację piłkarską Bułgarii. Wobec wyjazdu Bułgarów do Paryża nie wiadomo, czy ich propozycja rozegrania dwóch spotkań na Śląsku w dniach 26 i 27 marca jest jeszcze aktualna.

Kantor ma walczyć z Hrubesem

Znany polski bokser zawodowy Adolf Kantor wezwał znanego boksera czeskiego, pogromcę Rana, Hrubesa na 12-rundową walkę. Mecz prawdopodobnie odbędzie się w Pradze. Kantor oświadczył menagerowi, że w razie porażki zrezygnuje z wszelkich należących mu się sum za występ. Kantor przygotowuje się już pilnie do tego spotkania, a w tych dniach w Bielsku pokonał Dymnika. Przed wyjazdem do Pragi Kantor będzie bronił jeszcze tytułu mistrza Polski w Chorzowie dnia 6 kwietnia w 12-rundowej walce z Jóźkowiakiem.

JUGOSŁAWIA CHCE WYGRAĆ MECZ Z POLSKĄ

Białogród, 22. 3. W wielkim dzienniku jugosłowiańskim „Politika" ukazał się ciekawy artykuł na temat zbliżającego się meczu piłkarskiego o mistrzostwo świata pomiędzy Polską i Jugosławią. Dziennik twierdzi, że Jugosłowiański Związek Piłki Nożnej otrzymał od różnych firm nagrody dla drużyny jugosłowiańskiej w razie zwycięstwa nad Polską. M. in. firma Jaremicz ofiarowała dla wszystkich piłkarzy spodnie, wykonane specjalnie przez słynnego krawca Kuzmanovica. Inne firmy zadeklarowały różne nagrody, a między innymi aparaty radiowe, rowery i t. d.

Dyrektor hotelu „Ambasada" w Splicie zaprosił całą drużynę po zwycięstwie nad Polską, na trzydniowy bezpłatny pobyt w Splicie.

PRZYJAZD ANGIELSKICH PIŁKARZY DO POLSKI — POD ZNAKIEM ZAPYTANIA

Jak wiadomo, w maju przyjechać ma do Polski słynna drużyna angielska Wolverhampton. Przyjazd do Polski był jednak uzależniony od tournee Anglików po Europie środkowej. Tymczasem występ Anglików w Wiedniu w związku z ostatnimi wypadkami nie dojdzie do skutku. Całe tournee znalazło się wskutek tego pod znakiem zapytania. Ostatnio do Anglików zwróciła się jedna z drużyn belgijskich z propozycją przyjazdu do Belgii na kilka spotkań. Gdyby pertraktacje doprowadziły do porozumienia, wówczas Anglicy najprawdopodobniej rozegrają i inne zakontraktowane spotkania na kontynencie.

PO MISTRZOSTWACH POLSKI W KOSZYKÓWCE MĘSKIEJ

Trener Polskiego Związku Piłki Ręcznej w następujący sposób scharakteryzował swe wrażenia z turnieju krakowskiego o mistrzostwo Polski w koszykówce męskiej.

Poznański AZS był bezsprzecznie najlepszą drużyną turnieju. Na drugim miejscu stawiam Cracovię i poznańskie KPW. Ostatnią w tej czwórce jest warszawska Polonia.

Wszystkie drużyny reprezentowały wysoki poziom techniczny. Różnice decydujące o kolejności miejsc leżą w grze taktycznej, którą najlepiej opanowali akademicy poznańscy. Poziom gry i jej taktyka wyraźnie podniosły się w stosunku do roku ubiegłego. Pomysł rozgrywania eliminacji międzyokręgowych i dopuszczania do finałów elity okazał się pod wielu względami dodatnim i korzystnym.

Zmarł na atak sercowy po porażce drużyny

W Aradzie, w Rumunii rozegrany został mecz piłkarski pomiędzy miejscowym klubem A. M. C. F. A. a bukareszteńskim Rapidem, zakończony zwycięstwem klubu miejscowego. Jeden z widzów Joan Auer, którego syn Ryszard walczył w drużynie Rapidu, tak się przejął porażką klubu, że dostał ataku sercowego i zmarł na miejscu.

Włochy biją Szwajcarię w boksie 11:5

W międzypaństwowym meczu bokserskim w Bernie Włochy pokonały reprezentację Szwajcarii 11:5. Sensacją meczu była klęska mistrza olimpijskiego i mistrza Europy Włocha Sergo. Został on wypunktowany przez szwajcara Ettera.

Szwecja remisuje z Danią

W Sztokholmie odbył się międzypaństwowy mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami Szwecji i Danii. Zawody przyniosły wynik nierozstrzygnięty 8:8.

Radio na dziś

WTOREK, 22. marca.

KRAKÓW

15.30 Wiadomości gospodarcze; 15.45 „Dziwna podróż pana śledzia" pogadanka Alfreda Chrzanowskiego dla dzieci starszych; 16 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych; 16.10 Koncert orkiestry wojskowej pod dyr. A. Chrapczyńskiego; 16.50 Pogadanka aktualna; 17 W powiecie krzemienieckim, pogadankę wygł. Zofia Dłużewska-Kańska; 17.15 Recital śpiewaczy Loli Monti-Gorsey, przy fort. Georg Sebastian; 17.50 „Kamienie budowlane" pogadankę wygł. dr. Wiesław Rakowski; 18 Z Warszawy: wiadomości sportowe; 18.10 Lokalne wiadomości sportowe; 18.15 Koncert orkiestry mandolinistów „Espana" pod dyr. Syryły; 18.55 Program na dzień następny; 19 „Nieśmiertelne książki" wieczór XII. „Don Kichot" Cervantes'a w opr. dr. St. Wędkiewicza, prof. U. J. P. 19.30 Utwory Jana Brahmsa w wyk. Maryli Jonasówny (fort.); 19.50 Pogadanka aktualna; 20 Polska Kapela Ludowa F. Dzierżanowskiego, przyśpiewki J. Klimaszewskiego; 20.45 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 21 Koncert symfoniczny w wyk. orkiestry Pomorskiego Tow. Muzycznego pod dyr. Lucjana Guttry i Zdzisława Roesnera (skrz.); 22 Muzyka rozrywkowa w wyk. zespołu salonowego pod dyr. Mariana Obsta, Hanny Horskiej, J. Witkowskiego (fagot) i Piątki Poznańskiej; 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny;

Laureat PAL-u skazany za obrazę armii

Lublin 22. 3. Przed Sądem Grodzkim odbył się proces znanego poety J. Łobodowskiego, który odpowiadał za obrazę armii polskiej. Obrazy dopuścił się w r. 1936 na zabawie Bratniej Pomocy w kasynie oficerskim, będąc w stanie nietrzeźwym. Sąd po przesłuchaniu stron skazał go na 3 miesiące aresztu.

Jak wiadomo, Łobodowski, młody literat, w r. 1937 otrzymał „Nagrodę Młodych" PAL za tom wierszy p. t. „Rozmowy z Ojczyzną". Dawniej był komunistą, obecnie przeszedł do obozu prawicy.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.